NA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ok. XII. Warszawa, dn. 31 października 1926 r. Nr. 30.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

EDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XII. Nr. 30.

Wychodzi 3 razy w miesiącu. Dnia 31 października 1926 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

STO POSIEDZEŃ.

Przebiegnijmy myślą ostatni dziesiątek lat ubiegłych. Zaledwie huragan zapasów wojennych przetoczył się po ziemiach Polski, które spustoszył swą mocą żywiołową i rozdarł kordonami wrażych armji okupantów — zaborców, gdy już w roku 1916-ym poczęły budzić się dążenia straży pożarnych, rozsianych na terenie b. Kongresówki, a luzem dotychczas naogół działających, do zespolenia się w jedno zrzeszenie w celu zapewnienia akcji przeciwpożarowej jednolitości zadań i kierunku.

Grono działaczy na polu pożarnictwa, którzy już przed wojną światową i w jej początkach dążyli do zjednoczenia strażactwa, podjęło obecnie starania w celu zwołania do Stolicy ogólno-krajowego zjazdu delegatów straży. Dzięki też wydatnemu współdziałaniu ówczesnej Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych (dzisiejsza Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych) dążenia te czyn uwieńczył i pomimo trudności wywołanych okresem okupacji odbył się, jak pamiętamy, w Warszawie w dniach 8-go, 9-go i 10 września 1916-go roku ogólno-krajowy zjazd delegatów straży, który też powołał do życia „Związek Florjański“.

Od pierwszych chwil powstania rozwinął „Związek Florjański“ niezwykle żywą i owocną działalność pomimo szykan ze strony okupantów, a później mimo niezliczonych trudności, jakie napotykaliśmy w dobie umacniania fundamentów powstałej z niewoli Rzeczypospolitej.

Utworzono więc stałe biuro „Związku Florjańskiego“ w Warszawie, w którego zakresie pozostawały w pierwszej mierze prace nad podnoszeniem sprawności straży już istniejących i organizowanie nowych straży. Wznowiono wydawanie „Przeglądu Pożarniczego“ i podjęto szereg prac około spopularyzowania zadań i potrzeb straży, a następnie powiązania ich z samorządami.

Liczne zjazdy, konferencje, kursy pożarnicze i lustracje straży, memorjały do władz rządowych i samorządowych, regulaminy i wydawnictwa wzrastały liczebnie i pomnażały w tempie szybkiem dorobek pracy „Związku Florjańskiego“.

Gdy zaś z roku na rok wzrastał zakres tych prac, zwiększała się również liczba stałych instruktorów pożarniczych, a żywotność Związku wymagała decentralizacji i powstawały też liczne jego oddziały na prowincji.

Zczasem, gdy zakres działalności „Związku Florjańskiego“ wzrastał w dalszym ciągu poczęto dążyć, aby powiązać go ze związkami straży innych dzielnic zaborczych. Powstał wówczas w roku 1920-ym tak zwany Komitet Międzydzielnicowy przedstawicieli wszystkich Związków Straży na ziemiach Polski, a inicjatywa powołania do życia rzeczonego oraz prace w nim podejmowane ku zjednoczeniu strażactwa całej Rzeczypospolitej przypadają w udziale w głównej mierze „Związkowi Florjańskiemu“. Wszystkie zamierzenia organizacji projektowanego wówczas Głównego Związku Straży Pożarnych były opracowywane w centrali „Związku Florjańskiego.

W pełnym zrozumieniu konieczności ścisłego zespolenia strażactwa całej Polski „Związek Florjański“ podejmował akcję, która stworzyć miała podwaliny pod dzisiejszy Główny Związek Straży Pożarnych i wytknąć jego zasady organizacyjne oparte na decentralizacji na Związki Wojewódzkie. Świadczyć o tem może doniosły i charakterystyczny protokuł nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Związku Florjańskiego, odbytego w dniu 19 czerwca 1921-go roku, a więc jeszcze na trzy miesiące przed I-ym ogólno-państwowym zjazdem delegatów straży, który powołał dopiero do życia Główny Związek Straży Pożarnych.

W protokule tym znajdujemy uchwały następujące:

„1. Nadzwyczajne Zgromadzenie walne członków Związku Florjańskiego uchwala przeprowadzić likwidację dotychczasowej organizacji Związku Florjańskiego w celu przeistoczenia Go w Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Z chwilą rozwiązania Związku Florjańskiego wszelkie jego fundusze i pozostały majątek zgromadzenie walne uchwala przekazać na cele Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej.

3. Nadzwyczajne zgromadzenie walne zatwierdza złożony przez zarząd Związku Florjańskiego projekt statutu dla Związków Wojewódzkich i akceptuje zmiany, jakie nastąpić mogą przy ostatecznym rozważaniu tych statutów na Komitecie Międzydzielnicowym oraz w dacie ostatecznej legalizacji przez władze ministerjalne".

Od chwili tego, bezwątpienia historycznego w rozwoju strażactwa aktu rozpoczęła się też niebawem stopniowa likwidacja „Związku Florjańskiego". Poczynając od listopada tegoż 1921-go roku poczęto tworzyć na terenie działalności „Związku Florjańskiego" samodzielne Związki Wojewódzkie, które już bezpośrednio wiązały się organicznie z Głównym Związkiem Straży Pożarnych.

Tak więc od roku 1921-go „Związek Florjański" kurczył się, niejako „topniał", a zaś Główny Związek Straży Pożarnych, w skład którego wchodziły z terenu dotychczasowej działalności „Związku Florjańskiego" coraz to nowe Związki Wojewódzkie, wzrastał i wzmagał swą działalność.

W roku bieżącym już ostatecznie powstały dwa Związki Wojewódzkie z terenu dotychczasowej działalności „Związku Florjańskiego" i temsamem likwidacja „Związku Florjańskiego" dobiegła końca.

Właśnie powyższe krótkie zestawienie historyczne i rzut zwięzłych wspomnień na okres ubiegłego dziesięciolecia notujemy na tem miejscu z racji odbytego w dniu 18-ym października r. b. ostatniego posiedzenia zarządu „Związku Florjańskiego", które było zarazem końcowym aktem ostatecznej likwidacji tegoż. Los przytem zrządził, że było to zkolei setne posiedzenie Zarządu Głównego „Związku Florjańskiego" od chwili powstania tegoż.

Zarząd Główny „Związku Florjańskiego" poprzez sto swych posiedzeń nadawał kierunek prac nad wzmożeniem racjonalnej obrony pożarowej i choć z biegiem czasu w miarę postępowania postanowionej likwidacji kurczyła się działalność Związku, jednak nie zmniejsza to bynajmniej roli, jaką odegrał „Związek Florjański" w historji pożarnictwa polskiego. Zorganizowane bowiem i usamodzielnione przez „Związek Florjański" na terenie jego działania Związki Wojewódzkie należą dziś do liczby najżywotniejszych, najliczebniejszych pod względem ilości straży zrzeszonych Związków, jakie wchodzą w skład Głównego Związku Straży Pożarnych. Jest to świadectwem, że mocne i zdrowe okazały się podstawy stworzone tym Związkom przez „Związek Florjański".

Bilans dziesięcioletniego istnienia „Związku Florjańskiego" i stu posiedzeń jego Zarządu Głównego okazał się wysoce dodatni i wysokoprocentowy. Bezpieczeństwo pożarowe Polski, choć zakres jego zadań jest jeszcze bardzo rozległy, zostało dzięki „Związkowi Florjańskiemu" skierowane na tory właściwe.

„Związek Florjański" w okresie swej działalności zdołał wydatnie pogłębić powiązanie korporacyjne zrzeszonych placówek strażackich. Dzięki całemu szeregu poczynań wzrosła w strażactwie naszem, stanowiącem pokaźny odłam czynnych warstw społeczeństwa, świadomość nieustannego pełnienia służby publicznej i dźwigania na swych barkach jej wielkich ciężarów ku wzmacnianiu podwalin i potęgi Państwa własnego. Cała działalność „Związku Florjańskiego" zmierzała zawsze do wykrzesywania w gronie zrzeszonych członków wiary we własne siły wraz ze świadomością konieczności dawania jaknajwięcej z siebie dla społeczeństwa i Państwa zamiast, jak to czynią inni, narzekań i wyczekiwań, by od Państwa tylko dostawać i zyskiwać, oszczędzając swych wysiłków i zabiegów.

W dążeniu zaś do racjonalnego uorganizowania spraw obrony pożarowej konsekwentnie i planowo zdążano, aby, rozwijając w społeczeństwie poczucie samopomocy społecznej — bezinteresownego ponoszenia świadczeń i trudów ku dobru ogółu, powiązać ochotnicze straże pożarne z samorządami. I przyznać trzeba, że i na tem polu dokonano prac pokaźnych, uwieńczonych znacznem powodzeniem.

To też dziesięcioletnia działalność „Związku Florjańskiego" przeniknęła głęboko korzeniami swemi w szerokie warstwy społeczeństwa, a żywotne soki jego zadań przysparzały narodowi obfite owoce, znacząc swe niezatarte piętno w zreorganizowanej dziś korporacji strażackiej.

Skoro zaś dziesięcioletnia działalność „Związku Florjańskiego" wywarła i wywiera tak wybitny wpływ na kształtowanie się organizacji obrony pożarowej Polski, byłoby nad wszelki wyraz pożądane, iżby działalność ta została ujęta w odpowiednio opracowaną monografję. Monografja taka mogłaby się w znacznym stopniu przyczynić do dalszego umacniania świetnych tradycyj „Związku Florjańskiego" i dlatego jest ona nieodzowną koniecznością chwili bieżącej z uwagi na dalsze losy pożarnictwa.

Z chwilą dokonanej likwidacji „Związku Florjańskiego" wszelkie jego zasoby, a są niemi w pierwszej mierze świetne i potężne tradycje zdobyczy moralnych, przejmuje ostatecznie Główny Związek Straży Pożarnych.

Musimy wytężyć swe siły, aby dziedzictwo to nietylko utrzymać, lecz go pomnażać w równie szybkim tempie.

S. Pągowski.

Manewry drużyn strażackich.

Rejonowe zjazdy ćwiczebne, czyli tak zwane manewry lub inaczej ćwiczenia bojowe kilku sąsiadujących ze sobą straży pożarnych, wysuwają się na jeden z pierwszych planów w zakresie praktycznego szkolenia straży i dlatego też pozwolę sobie skreślić nieco uwag, jakie nasuwają mi się w związku z organizacją i przeprowadzaniem rzeczonych. W ostatnich miesiącach manewry drużyn strażackich odbywają się w różnych okolicach coraz częściej i dlatego sądzę, że pożądana byłaby nawet dyskusja na ten temat na łamach *Przeglądu Poż.*

Myślą przewodnią manewrów być powinna dążność do wyrobienia wśród strażaków i ich dowódców spostrzegawczości i umiejętności postępowania w czasie akcji ratunkowej. Dlatego też manewry powinny być uważane za sposób szkolenia nigdy zaś za egzamin sprawności, czy to poszczególnych strażaków i dowódców, czy też całych drużyn strażackich. Manewry kilku sąsiadujących ze sobą straży pożarnych mają też niezwykle doniosłe znaczenie jeśli chodzi o powiązanie i sprzęgnięcie straży na wypadek konieczności wspólnego wystąpienia przy opanowywaniu powstałego pożaru. Dlatego też powinny one uwzględniać te wszystkie szczegóły organizacyjne (jak np. ustalenie kierownictwa), które decydują o planowem i sprawnem przeprowadzaniu akcji ratunkowej.

Manewry organizować powinny Związki Okręgowe. Niemniej jednak i straże pożarne powinny występować z inicjatywą, zapraszając do współdziałania sąsiednie placówki. Jedną z pierwszych czynności organizacyjnych będzie przytem ustalenie kierownictwa przez wyznaczenie względnie zaproszenie kierownika manewrów.

Kierownik manewrów przygotować winien chorągiewki, które służyć będą do oznaczenia pewnych wytycznych na miejscu domniemanego pożaru. Tak np. chorągiewki czerwone oznaczać mogą źródło ognia; czerwono - żółte budynki bardzo zagrożone; żółte budynki mniej zagrożone, a zaś zielone budynki zupełnie niezagrożone pożarem. Następnie kierownik manewrów wyznacza poszczególnym strażom, mającym brać udział w manewrach, miejsce i czas przybycia. Do niego należy też zawiadomienie o manewrach miejscowych władz policyjnych i administracyjnych (wójta, sołtysa) oraz ludności tych budynków, które zostały upatrzone do próbnej akcji ratunkowej. Poinformowanie o manewrach i ich znaczeniu ludności miejscowej (przez wywieszenie np. zawiadomień na miejscach widocznych, uzyskanie ogłoszenia o nich w kościele przez miejscowego proboszcza i t. p.), pozyskanie tej ludności do pomocy przy próbnej akcji ratunkowej stanowić powinno dużą troskę kierowników manewrów. W ten bowiem sposób ludność przywyka do współdziałania ze strażami i przyucza się do pomocy przy akcji ratunkowej.

Wywieszenie chorągiewek na miejscu próbnej akcji ratunkowej winno być dokonane przed przybyciem straży. Po przybyciu straży i zameldowaniu się ich dowódców u kierownika manewrów, tenże udziela odpowiednich wskazówek, dotyczących szczegółów domniemanego pożaru. Wskazane jest przygotowanie uprzednio odpowiednich planów sytuacyjnych z uwidocznieniem źródła ognia, kierunku wiatru, zbiorników wody, odległości budynków i t. p., które kierownik rozdaje dowódcom poszczególnych straży. Udzielić też powinien kierownik ścisłych wskazówek co do zachowania się strażaków, którzy nie powinni w żadnym razie niszczyć dachów, płotów, deptać trawników i t. p.

Na rozkaz lub odpowiednie sygnały kierownika manewrów straże w kolejności takiej, jaką im wyznaczył kierownik manewrów przystępują do akcji ratunkowej. Każda przybywająca do akcji straż zatrzymuje się conajmniej o 100 kroków od miejsca zadania taktycznego, poczem dowódca wydaje rozkazy, zmierzające do przygotowania narzędzi, a sam melduje się u kierownika, jednocześnie zaś jeden lub kilku wyznaczonych strażaków dokonywują wywiadu na terenie symulowanego pożaru.

Dużą, może nawet największą uwagę podczas tej próbnej akcji ratunkowej należy zwracać na dostawę wody. Nie należy udawać dostarczania wody, lecz dostarczać i używać ją istotnie wszelkiemi możliwemi sposobami przez cały czas trwania ćwiczeń. Dzięki temu z jednej strony przekonamy się ile nam wody potrzeba, aby sikawki stale, bez przerw pracować mogły, jakich to wysił-

ków wymaga, a do nich zaprawimy strażaków i ludność miejscową.

Wiele uwagi zwrócić też należy na ratunek inwetarza żywego i martwego, wyprowadzając bydło i trzodę oraz ważniejsze sprzęty w miejsca zabezpieczone od pożaru i dokonywując tych czynności przy pomocy ludności miejscowej, a przytem w spokoju i porządku, warunkującym następnie rychłe zlikwidowanie tych prób. Pożądane jest również demonstrowanie w oczach ludności ratunku ludzi, a więc np. ratowanie człowieka, na którym zapłonęło ubranie, lub stosowanie sztucznego oddechu osobie wydobytej z dymu, przenoszenie ludzi na improwizowanych noszach i .t p.

Gdy uczestniczący w manewrach strażacy i dowódcy zyskają już nieco wprawy i wyrobienia wówczas kierowników manewrów powinien komplikować przebieg akcji ratunkowej, zmieniając np. wskazania co do kierunku wiatru, budynków zagrożonych i t. p.. W wyniku tych zmian każdy naczelnik straży winien dostosowywać i zmieniać rozstawienie sił bojowych swojej drużyny.

Bardzo baczną uwagę należy zwracać na porządek dojazdu na miejsce pożaru oraz na prawidłowy dojazd podczas dowożenia wody. Bardzo pożądane jest posługiwanie się podczas manewrów sygnalizacją gestową, trąbkową i gwizdkową. Podczas manewrów dokonywanych w porze wieczornej, trzeba pomyśleć o należytem oświetleniu wozów i miejsc z których czerpie się wodę.

Zakończenie próbnej akcji ratunkowej następuje na rozkaz kierownika, poczem wszystkie oddziały straży winny być zgrupowane w jednym miejscu. Wówczas następuje sprawdzenie stanu narzędzi przez poszczególnych dowódców i przez kierownika manewrów. Bardzo pożądane jest też zwołanie przez kierownika choć krótkiej odprawy oficerów w celu omówienia przebiegu próbnej akcji jej przejawów dodatnich i ujemnych i wszystkich błędów taktycznych, które się uwidoczniły. Potem może kierownik zarządzić powtórną próbną akcję na tymże samym terenie lub na innym. Po przerobieniu wszystkich zadań kierownik powinien zarządzić czyszczenie narzędzi, a w tym czasie może się odbyć powtórna narada oficerów w celu omówienia najważniejszych szczegółów, jakie nasunęły się na myśli poszczególnym dowódcom.

Manewry zakończyć należy przeglądem taborów, dokonanym przez kierownika i naczelników poszczególnych straży.

Kończąc swoje ogólne uwagi wyrażam przekonanie, że rejonowe manewry drużyn strażackich powinny być poza ćwiczeniami poszczególnej straży wzorem energicznie i sprawnie przeprowadzanej akcji ratunkowej, stanowiąc dla strażaków najistotniejszą szkołę walki z pożarami. Będą zarazem manewry takie próbą wytrzymałości i sprawności narzędzi strażackich, a niemniej i samych strażaków. Zespolą one sąsiadujące ze sobą straże na wypadek konieczności przeprowadzenia wspólnej akcji ratunkowej, a ludności miejscowej przypomną grożące niebezpieczeństwo klęski pożarowej, przyuczą ją do zachowywania się na wypadek pożaru, i zaprawią ją do współdziałania ze strażami.

Gdy zaś do tego dodamy obowiązek dzielenia się Druhów spostrzeżeniami osiągniętemi podczas manewrów i ich przebiegiem na łamach *Przeglądu Pożarniczego* zyskamy w rezultacie pogłębienie organizacji tych manewrów i staną się one bezwątpienia jednym z donioślejszych współczynników usprawniania naszych drużyn do skuteczniejszej walki z wrogim żywiołem.

A. Truchliński.

Ankieta „Przeglądu Pożarniczego“

w sprawie zawodów.

Przypominamy o ankiecie ogłoszonej w Nr. 29-ym *Przeglądu Pożarniczego* w myśl artykułu: „Po okresie zawodów“ (str. 484). Ankieta ta obejmuje następujące pytania.

1. Jakie znaczenie przypisuje Sz. Druh zjazdom, połączonym z ćwiczebnemi zawodami?

2. W ilu zawodach i gdzie brał Sz. Druh udział w charakterze sędziego (względnie uczestniczącego w zawodach lub obserwatora)?

3. Jaki poziom wyszkolenia wykazały współzawodniczące straże i w jakim zakresie widoczny jest postęp w porównaniu do lat ubiegłych?

4. Jakie niedomagania uwidoczniają się wśród współzawodniczących straży i jakie są zdaniem Sz. Druha, przyczyny tychże?

5. Jakie braki zaobserwował Sz. Druh w obowiązującym obecnie regulaminie zawodów i w jego stosowaniu? (Regulamin zawodów patrz *Przegląd Pożarniczy* Nr. 11 str. 192).

6. Co mógłby Sz. Druh powiedzieć o systemie sędziowania i o zespołach sędziowskich?

7. Jakiemi wytycznemi należałoby się kierować w przyszłości w organizowaniu zawodów?

8. Inne kwestje nie objęte niniejszą ankietą, a Sz. Druhowi się nasuwające.

Termin nadsyłania poglądów w zakresie ankiety powyższej upływa *dnia 5-go listopada r. b.*

Zainteresujcie się tem zagadnieniem, przyczyniając się w ten sposób do pogłębienia prac w zakresie usprawniania drużyn strażackich.

Do niniejszego numeru *Przeglądu Pożarniczego* dołączamy

Nr. 10 Teatru Ludowego,

bezpłatnego dodatku dla naszych stałych Czytelników.

ZJAZDY STRAŻACKIE

W Białej Podlaskiej.

W dniu 5 września r. b. odbył się w Białej Podlaskiej zjazd i zawody konkursowe straży pożarnych pow. Bialskiego.—Inicjatywę urządzenia zjazdu podjął Zw. Str. Poż. woj. Lubelskiego, a zorganizowanie powierzono Zarządowi i Radzie Sztabowej Bialskiej Och. Str. Pożarnej. Zjazd rozpoczęto capstrzykiem Straży z Białej oraz Wytwórni samolotów; obie te straże przemaszerowały z orkiestrą i pochodniami przez ulice Białej. W dniu 5 września ustawiły się przed gmachem Magistratu Straże: z Białej Podl. (z orkiestrą), Wytwórni samolotów (z orkiestrą), z Terespola n. Bugiem., z Sitnik, ze Swor i z Rososzy—w ogólnej sile 223 strażaków. Po złożeniu przez komendanta zjazdu raportu vice-prezesowi Zw. Str. Pożarnych woj. Lubelskiego p. posłowi A. Niedbalskiemu i po przywitaniu drużyn udano się do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. prałat Romanowski. Po nabożeństwie, kazaniu i poświęceniu nowego sztandaru Straży Bialskiej p. starosta J. Rudnicki przemówił do zebranych na placu zbiórki strażaków, nawołując ich do wiernej i ofiarnej służby w szeregach Straży. Po wręczeniu sztandaru p. poseł A. Niedbalski udekorował znakami za wysługę lat następujących druhów: St. Dorosza (Biała) za 40 lat, St. Szyszkowskiego (Biała)—za 30 lat, J. Herszberga (Biała) - za 25 lat, Ant. Czeczelewskiego (Biała) — za 25 lat, J. Lubaszewskiego, M. Rutkowskiego i M. Lebenberga — za 15 lat; M. Feldmana, A. Orlańskiego, A. Bekermana i N. Zubermana— za 10 lat pracy na niwie pożarnictwa. Po dekoracji i wzniesieniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej — odbyła się defilada straży przed władzami strażackiemi i zaproszonymi gośćmi.

Tegoż dnia o godz. 11-ej odbyło się w sali kina „Miraż“ zebranie delegatów, zwołane z racji zjazdu w celu utworzenia Związku Okr. Str. Poż. pow. Bialskiego. Zjazd zagaił p. starosta J. Rudnicki, witając zebranych w imieniu Rządu, Wydz. Pow. i Zarządu Bialskiej Straży Poż. Obradom zjazdu przewodniczył p. poseł A. Niedbalski, który do stołu prezydjalnego zaprosił jeszcze p. starostę J. Rudnickiego p. nacz. M. Rutkowskiego i adj. M. Feldmana. Referaty organizacyjne wygłosili pp. st. instr. J. Łuczyński oraz insp. P. D. U. W. A Wolski. Po wysłuchaniu referatów i krótkiej dyskusji dokonano wyborów do Zarządu Zw. Okręgowego, przyczem wybrani zostali pp.: starosta J. Rudnicki, Burmistrz R. Kuhajewski, nacz. Fr. Meisner, nacz. M. Rutkowski, adj. M. Feldman, insp. P. D. U. W. A. Wolski, prezes K. Światopełk - Mirski, nacz. St. Lewiński i nacz. A. Tarasiuk. Na zastępców powołano pp.: A. Kroszczyńskiego, W. Iwanickiego, P. Sałtrukiewicza i J. Wójcika. Do Kom. rewizyjnej wybrani zostali pp.: K. Bujakowski, nacz. W. Kuropatwiński i St. Lubaczewski.

Po zakończeniu obrad odbył się w parku Sejmikowym wspólny obiad, wydany przez Komitet Zjazdu.

O g. 14 odbyły się na boisku 34 p. p. zawody strażackie. Sąd Konkursowy stanowili pp.: poseł. A. Niedbalski, insp. Gł. Zw. Holewiński, insp. Zw. Str. Poż. woj. Wołyńskiego J. Lisowski, kom. P. P. na pow. Bialski B. Remiszewski oraz st. instr. J. Łuczyński.

W wyniku zawodów pierwsze miejsce przyznano Och. Straży Poż. z Terespola, (nacz. Rutkowski); II miejsce otrzymała Och. Str. Poż. z Sitnik (nacz. Lewiński), przyczem zaznaczyć należy, iż Straż ta uzyskała tylko o jeden punkt mniej od Straży z Terespola. Trzecie miejsce otrzymała Och. Str. Poż. z Białej Podlaskiej (oddz. Lubaczewski); czwarte miejsce otrzymała Harcerska Drużyna Pożarna przy Straży Bialskiej (kom. Kenig).

Pozostałe trzy miejsca otrzymały kolejno straże: Wytwórni samolotów, z Rososzy i ze Swor.

Wszystkie straże, które brały udział w konkursach, otrzymały wartościowe nagrody, ofiarowane przez Pol. Dyr. Ub. Wzaj., Strażackie Biuro Techn. z Warszawy oraz Komitet Zjazdowy.

Koszty związane z urządzeniem zjazdu zostały pokryte przez Sejmik powiatowy i Zarząd Och. Str. Poż. w Białej Podlaskiej. Zawody indywidualne nie odbyły się z powodu spóźnionej pory. Po rozdaniu nagród odbyła się defilada drużyn przed Sądem konkursowym, poczem drużyny odmaszerowały do miasta, gdzie asystowały przy popisie Straży Bialskiej, która wykonała ćwiczenia taktyczne z podaniem wody na szczyt dwupiętrowego budynku. Wieczorem, po zakończeniu zjazdu odbył się koncert orkiestry Straży Bialskiej; dyrygował kapelmistrz P. Gąguliński. Koncert ten zgromadził bardzo licznie miejscową publiczność, wśród której byli również pp.: starosta J. Rudnicki, poseł A.Niedbalski, insp. Holewiński, oraz insp. Lisowski.

W Pińczowie.

W celu sprawdzenia rozwoju i wyszkolenia straży pożarnych oraz popularyzacji idei ochotniczych placówek obrony przeciwpożarowej wśród społeczeństwa powiatu Pińczowskiego odbył się w dn. 5 września r. bież. zjazd ćwiczebny w osadzie Skalbmierzu. Był to jeden z największych podobnych zjazdów w Rzeczypospolitej, bowiem wzięło w nim udział 32 straże, oraz szereg zaproszonych gości z tutejszego oraz z sąsiednich powiatów, nie licząc olbrzymich tłumów, jakie ze wszech stron na uroczystość przybyły.

Po złożeniu raportu przez komendanta zjazdu prezesowi Okręgu p. staroście Lamotowi i po przeglądzie uszeregowanych na rynku drużyn, uczestnicy zjazdu udali się z orkiestrą, hufcem sztandarowym i gośćmi na czele, przy dźwiękach marsza na plac ćwiczeń, gdzie wysłuchano polowej mszy św. i okolicznościowego kazania, oraz gorącego przemówie-



Okręgowy, ćwiczebny zjazd straży pożarnych pow. Pińczowskiego.

Zjazd ten odbył się w dn. 5 września r. bież. i zgromadził 32 straże w ogólnej liczbie 763 strażaków, co jest bodajże rekordem liczebności zjazdów okręgowych w Polsce.

nia p. Starosty, który następnie udekorował znakami, za wysługę lat druha naczelnika A. Biernackiego i W. Zawilińskiego z Kazimierzy Wielkiej.

W dalszym ciągu odbyła się defilada i zawody, do których stanęło 25 straży, podzielonych na 3 następujące grupy: 1) straże małomiasteczkowe, 2) wiejskie, posiadające sikawki i 3) wiejskie, nieposiadające sikawek.

Sędziowali zaproszeni druhowie z innych powiatów a mianowicie: nacz. W. Sarnowicz ze Słomnik, instr. E. Rusek z Siewierza, kpt. W. Zjawin z Pińczową, nacz. J. Miska i zast. nacz. J. Kośmider z Iwanowic, nacz. J. Brykalski z Miechowa, nacz. J. Piątek z Proszowic i nacz. P. Biesaga z Miroszowa.

Ostateczne wyniki zawodów wypadły, jak następuje:

W grupie I-szej—pierwsze miejsce przyznano Straży Działoszyckiej; drugie — Straży Skalbmierskiej; trzecie — Straży z Cukrowni "Łubna".

W grupie II-giej pierwsze przyznano Straży z Kszczowa; drugie miejsce — Straży z Czarnocina. Następne kolejne miejsca w tej grupie, zajęły Straże: 3) z Kościelca, 4) z Bogucic, 5) z Sancygniowa, 6) z Chrobrza, 7) z Boszczynka, 8) z Topola, 9) z Bobina, 10) z Góry, 11) z Kijów, 12) z Książnicy W., 13) z Kociny, 14) z Pełczysk, 15) z Zagościa, 16) z Wiślicy, 17) z Opatowca, 18) z Dzierążnia, 19) z Zagorzyc.

W grupie III-ciej pierwsze miejsce przyznano Straży w Ksanach; drugie — Straży w Rzemienowicach; trzecie — Straży w Michałowicach.

O godzinie 16-tej ukończono zawody i przystąpiono do ostatniego punktu programu Zjazdu, a mianowicie, do wspólnego, skromnego obiadu, urządzonego przez gościnnych, miejscowych obywateli, przyczem dużą zasługę należy przyznać Zarządowi Straży Skalbmierskiej z Prezesem A. Baumem na czele, za jego pracę, związaną z przyjęciem zgórą 800 osób.

Właszt.

Sprostowanie.

W korespondencji z okręgu Janowskiego umieszczonej w Nr. 26 *Przeglądu Pożarniczego* z r. b. wkradła się ze względów od Redakcji niezależnych niedokładność, a mianowicie: zamiast „za wysługę 15 lat—d-ha Czerwieńca z Wierzchowisk, za wysługę 10 lat d-hów Pyzika z Kraśnika, S. Rybickiego, F. Sarbickiego, T. Kapicę, W. Tomiło, W. Świątka, i J. Wolskiego z Modliborzyc“, wydrukowano: „za wysługę 15 lat — d-ha J. Czerbickiego, F. Sarbickiego, T. Kapicę, W. Tomiło, W. Świątka i J. Wolskiego z Modliborzyc“.

Konferencja prezesów i naczel[ni]ków straży poż. Okr. Siedleckie[j]

Jeszcze w dniu 13 czerwca r. odbyła się z inicjatywy Zarzą[du] Okr. Zw. Straży Poż. w Siedlca[ch] konferencja prezesów i naczel[ni]ków straży, aby omówić najba[r]dziej aktualne sprawy związa[ne] z obroną przeciwpożarową w p[o]wiecie. Na ogólną ilość 28 stra[ży] przybyli na konferencję przeds[ta]wiciele 20-u straży; obradom prz[e]wodniczył viceprezes Zw. O[kr.] druh Koszutski.

St. instruktor p. Łuczyński om[ó]wił wartość okręgowych zjazdó[w] ćwiczebnych, które zawsze są prz[e]glądem i pokazem tężyzny i [...] żywotnych pożarnictwa w po[wiecie] Siedleckim.

W związku ze zjazdem postan[o]wiono wydać jednodniówkę (uk[a]zała się już na zjeździe wrześni[o]wym — Przyp. Red.) Omówion[o] również szereg spraw natury tec[h]nicznej, organizacyjnej oraz dot[y]czących specjalnie przysposobi[e]nia wojskowego. Zrozumienie d[o] zadań Strażactwa oraz wysoki p[o]ziom obrad jak również dysku[sja] dobrze świadczy o wyrobien[iu] miejscowych działaczy strażackic[h].

Zaznaczyć należy, iż poża[r]nictwo w Okręgu Siedleckim ro[z]wija się coraz lepiej, przejawi[a]jąc dążność do wszechstronne[go] opanowania i ulepszenia syst[e]mów szkolenia technicznego str[a]ży, jak również silnego wiązan[ia] ich pod względem organizacy[j]nym.



Z życia okręgów.

Okręg Warszawski. *Och. Straż Poż. w Krubinie (gm. Góra).* Straż ta istnieje już od kilkunastu lat, w ciągu których różne przechodziła koleje. Wojna rozbiła szeregi strażackie, zabierając wielu dzielnych i oddanych pożarnictwu członków Straży. Ale i obecni jej członkowie nie upadają na duchu, starając się w miarę możności o rozwój tej jedynej w całej gminie placówki pożarniczej. Na czele Straży stoi jako jej prezes p. Wład. Żeleński; vice prezesem jest p. Aleks. Trzaskoma, skarbnikiem—p. Józef Szafrański, gospodarzem—p. Jan Liwski; ten ostatni pełni jednocześnie obowiązki z-pcy naczelnika, którym jest p. Józef Tyburski. Jednym z najbardziej czynnych strażaków jest prądownik p. Franc. Witeska. Ogromne zasługi dla rozwoju Straży i jej zaopatrzenia położył p. Leon Kałęcki; opieką swą nad rozwojem Straży zaznaczył się również wójt miejscowej gminy p. Franc. Bieńkowski, dzięki inicjatywie którego Rada gminna uchwaliła udzielić Straży 300 zł. subsydjum. Podkreślić również należy duże zrozumienie dla spraw pożarnictwa u członków Rady, dzięki czemu można mieć tę pewność, że w najbliższym czasie Straż otrzyma większą jeszcze pomoc, na co zresztą zupełnie zasługuje. Trzeba również zaznaczyć, że *w całej gminie istnieje tylko ta jedna Straż w Krubinie,* słusznie więc należy jej się pomoc od całej gminy. Trzeba wykończyć remizę tak, żeby można było urządzać w niej przedstawienia, zebrania i t. p. trzeba kupić sikawkę; mało jest również węża (5 m. ssawnego i 25 m. tłocznego), co przy dość dużej głębokości studzien stanowczo nie wystarcza. Domagają się również remontu beczkowozy; brak większej drabiny, kasków i innych niezbędnych sprzętów. Ma więc *gmina Góra i jej Rada* wdzięczne pole do stwierdzenia, iż rozumie swoją obywatelską powinność i umie dbać o rozwój jedynej w całej gminie (22 wsie!) straży pożarnej.

W dn. 24-ym b. m. odbyło się w Krubinie z inicjatywy Zarz. Zw. Okr. zebranie gminne, na które przybyli dość licznie mieszkańcy Krubina z zarządem straży na czele, wójt gminy Góra p. Franc. Bieńkowski oraz mieszkańcy okolicznych wsi (tych było mniej, a szkoda!). Na zebranie przybył również zaproszony przez Zw. Str. Poż. woj. Warszawskiego członek Red. *Przeglądu Pożarniczego* p. H. Pawłowski, który wygłosił dłuższy referat o zadaniach straży pożarnej, jej podstawach organizacyjnych i materjalnych. Szeroko nakreślony rozmiar ćwiczeń i prac straży spotkał się z całkowitem zrozumieniem licznie zebranych słuchaczy. W obszernej dyskusji, jaka wywiązała się następnie, omówiono potrzeby straży miejscowej; niezależnie od prac i projektów finansowych, które będą zrealizowane na miejscu, postanowiono zwrócić się do gminy, P. D. U. W. Sejmiku pow. oraz do Zw. Okr. o udzielenie Straży pomocy. Wielu również z pośród obecnych wyraziło chęć wstąpienia do szeregów strażackich, gdyż obecna ilość strażaków (jest ich 25-ciu) jest stanowczo zbyt mała.

Należy sądzić, iż obecnie Straż Krubińska wejdzie w nowy okres energicznej i twórczej pracy.



Rejonowe manewry strażackie w Pruszkowie.

W d. 26 września r. bież. odbyły się w Pruszkowie manewry rejonowe, w których wzięły udział 3 oddziały Straży Pruszkowskiej, Straż Ożarowska i Piastowska. Zdjęcie przedstawia ćwiczenia taktyczne wykonane na budynku szkoły im. Piłsudskiego na Żbikówku.

Pożary

OSINY (Okr. Łowicki). Dnia 17/VIII r. b. o g. 9 m. 30 O.S.P. w Osinach zaalarmowana została do pożaru powstałego w zabudowaniach p. W. Jazdżyka we wsi Wiśniewo. Młoda drużyna z naczelnikiem St. Okraską na czele, choć bez sikawki dzielnie i śmiało przystąpiła do akcji, tworząc łańcuchy wodne z natarciem na palącą się oborę, którą w ciągu 30-u min. ugaszono. Do pomocy

borykającej się drużynie przybyły straże z Kiernozi i Osmolina, podnosząc ducha dzielnych strażaków. Wspólnemi siłami dogasili palącą się stodołę, z której lotny ogień b. poważnie zagrażał budynkom mieszkalnym.

OŚCISŁÓW (Okr. Ciechanowski. Dnia 11/VIII r. b. o godz. 11-ej O. S. P. w Ościsłowie zaalarmowana została do pożaru w majątku Romanowo p. A. Biedrzyckiego.

Pożar powstał w ośmioraku wskutek wadliwości przewodu kominowego i błyskawicznie przenosił się na sąsiednie stodoły, oborę, stajnię i chlewy. Akcja ratunkowa była b. utrudnioną brakiem wody i środkami jej dostarczania (1 beczka, woda odległa o 1 klm.), a pożar z zastraszającą szybkością zagrażał pozostałym zabudowaniom. Do pomocy jednak przybyła drużyna z Gąsek i wspólnym wysiłkiem uratowane zostały spichrz, dwór i stodoła.

PIEKIEŁKO (Okr. Warszawski). W dniu 1 września roku bież. o g. 22 m. 30 Straż w Tarchominie fabr. została zaalarmowana do pożaru, który powstał w Piekiełku, w zabudowaniach sukc. Szybowskich. Ogień wybuchł na strychu w budynkach drewnianych, krytych słomą, cały zaś budynek przylegał do stajni połączonej z budynkiem mieszkalnym, pokrytym również słomą. W chwili przybycia straży płomienie ogarnęły już cały kompleks opisanych powyżej budynków. *Wobec braku pomocy ze strony mieszkańców* wsi Straż musiała ograniczyć swoje zadanie w pierwszym rzędzie do obsadzenia dachów sąsiednich domów i stodół oraz nie dopuszczania do nich ognia; po dokonaniu tego przystąpiono dopiero energicznie do gaszenia pożaru. Zaznaczyć trzeba, że, jakkolwiek woda znajdowała się dość blisko, to jednak dowożenie jej do sikawek było bardzo utrudnione z powodu braku koni; *nawet interwencja komendanta policji nie odniosła skutku.*

Przykro mówić, a temwięcej pisać o braku uświadomienia naszej ludności w niektórych okolicach kraju. Nawet groza pożaru i klęski nie jest w stanie wyrwać jej z bezczynności. A już niechęć do akcji ratunkowej, rozwijanej przez straż pożarną zasługuje na bezwzględne potępienie. Podkreślić należy, iż w tym wypadku strażacy nie upadli na duchu, ale dzięki zdwojonej energji zdołali przemóc przeszkody i obronę należycie zorganizowali. Ostatecznie, dzięki racjonalnemu ustawieniu sikawek zdołano ogień opanować; uratowano dom mieszkalny, stodołę, sterty słomy znajdujące się na podwórzu (!) oraz stogi z sianem. Na pobliskich budynkach poszycie słomiane zapalało się trzykrotnie, za każdym jednak razem udawało się płomienie ugasić przy pomocy tłumnic i polewania wodą. Na palących się budynkach spłonęły tylko dachy, natomiast zręby drewnianych ścian ocalono. Do pożaru przybyła również Straż Poż. z Henrykowa.

W czasie ratowania — dwóch strażaków uległo, lekkim zresztą, oparzeniom.

W dn. 2 września r. bież. wybuchł pożar przy samej remizie w fabryce „Strem". Ogień zagrażał całej fabryce. Dzięki energicznej akcji obronnej, pożar udało się zlokalizować.

ZABOSTÓW MAŁY (okr. Łowicki). Dnia 10. IX. r. b. wybuchł pożar we wsi Zabostów Mały gm. Kompina wskutek podpalenia przez dzieci sterty słomy, stojącej tuż przy stodole.

Dzięki szybkiemu przybyciu Straży z Zabostowa Dużego odległego o 1 klm. i energicznej akcji udało się całkowicie obronić bardzo zagrożoną stodołę, tak, że straty w porównaniu z grożącem niebezpieczeństwem są bardzo znikome (150 zł.),

GOŚCIMIN (okr. Płoński). Dnia 11 IX. r. b. w Gościminie pow. płońskiego powstał pożar w zabudowaniach pp. Andrzeja i Władysława Łączyńskich, niszcząc 3 stodoły i 2 obory. Przybyła do ognia straż z Gutkowa (okr. Ciechanowskiego) z całem poświęceniem przystąpiła do obrony zagrożonych domów mieszkalnych, ratując jednocześnie część budulca oraz zboża z palących się budynków. Należy nadmienić, że miejscowa ludność pomimo nalegań tak ze strony straży jako też miejscowej policji nie dała koni do wożenia wody.

BEDNARY (okr. Łowicki). Dnia 28 IX r. b. około godziny 11-ej wybuchł groźny pożar we wsi Bednary - Wschodnie, liczącej przeszło sto budynków, poszyciami ze słomy prawie stykających się z sobą.

Do pożaru, który z błyskawiczną szybkością rozszerzał się z jednego końca wsi, pierwsza przybyła Straż z Bednar - Zachodnich zastając już kilka domów w ogniu. Pożar, podsycany silnym wiatrem wzdłuż bardzo gęsto zabudowanej wsi, poważnie zagrażał dalszym, bezpośrednio przyległym, zagrodom, a wskutek lotnego ognia—niemal całej kolonji.

Stopniowo, w miarę odległości, zaczęły przybywać straże: z Sierzchowa, Kompiny, Patok, Zabostowa, Nieborowa, Gągolina, Kozłowa-Szlacheckiego i Łowicza, (ostatnia w akcji ratowniczej udziału nie brała).

Wspólna, wytężona i energiczna obrona straży, powstrzymała rozszalały żywioł, przecinając mu drogę rozszerzania się, silną zaporą prądów. Jednak zbyt skupione budynki, głębokie studnie, oraz niedostateczna ilość beczkowozów, stwarzały sytuacje bardzo ciężkie i wielce utrudniały akcję, gdyż wodę trzeba było dowozić w zwykłych beczkach z dalszych studni, co powodowało często brak wody.

Pastwą płomieni padło dwanaście domów, trzynaście obór i tyleż stodół ze zbożem, jednakże dzięki usilnej pracy straży powstrzymano posuwanie się pożaru i ochroniono w ten sposób pozostałą, znaczniejszą część wsi od pożogi. Choć bowiem straty okazały się bardzo znaczne, jednakże dzięki wymienionym wysiłkom ograniczyły się do zagłady tylko jednej piątej całego osiedla, które z braku tej pomocy zamieniłoby się bezwątpienia całe w gruzy i popioły.

PRUSZKÓW. (Okr. Warszawski). Dnia 8-go b. m. około godz. 3-ej wybuchł groźny pożar w fabryce ultramaryny Zomera i Nowera w Pruszkowie. Zaalarmowana Straż Pruszkowska wyruszyła do pożaru w składzie trzech oddziałów (57 ludzi) z czterema sikawkami pod dowództwem naczelnika d-ha W. Chełmińskiego. Sytuacja na miejscu w chwili przybycia Straży przedstawiała się bardzo groźnie, ponieważ ogień objął już halę maszyn, suszarnię i skład papieru, grożąc przedostaniem się do bezpośrednio przyległego magazynu z siarką, (około 4-ch wa-

gonów). Umiejętnie przeprowadzona akcja obrony, świadcząca o nadzwyczajnych wysiłkach dzielnych strażaków, odwróciła jednak grożące niebezpieczeństwo. Pomimo wydzielania się dużych ilości gryzącego dymu rozebrano część dachu skutkiem czego zabezpieczono się od dalszego posuwanie się ognia w kierunku składu siarki, i dzięki temu pożar zlokalizowano.

Straty sięgają jednak około 200 tysięcy złotych, gdyż spłonął budynek, który straż zastała w ogniu, a to dzięki własnym próbom ugaszenia przez dozorców fabrycznych i późnemu zaalarmowaniu Straży.

KORESPONDENCJA

Z województwa Kieleckiego.

Wojewódzki konkurs orkiestr strażackich.

Staranien Zarządu Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego został zorganizowany w dn. 29 sierpnia r. b. w Częstochowie konkurs orkiestr strażackich. Stawiło się 11 orkiestr. Sąd stanowili pp.: Namysłowski, kpt. Sikorski, p. Stefanowicz z Radomia i p. Bursik z Częstochowy.

Wobec jednakowej ilości punktów, równorzędne nagrody w postaci srebrnych kornetów przyznano orkiestrom: Straży w Kielcach pod batutą F. Bednarza i w Częstochowie pod batutą E. Mąkoszy.

Na zakończenie konkursu wszystkie połączone orkiestry odegrały pod batutą p. Fr. Bednarza i E. Mąkoszy utwór tego ostatniego „Kwiaty polne“, który był obowiązkowym w repertuarze konkursowym.

Wojewódzki konkurs dla straży wiejskich.

Dorocznym zwyczajem w dniu 12 września r. b. odbył się w Częstochowie konkurs straży wiejskich odznaczonych I-em i II-em miejscem na poszczególnych zawodach okręgowych,—zorganizowany staraniem Zarządu Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego. Zawody pod dowództwem inż. J. Telatyckiego rozpoczęły się nabożeństwem na Jasnej Górze. Stawiło się 15 drużyn w liczbie około 200 osób.

Sąd stanowili zaproszeni druhowie: M. Waligóra, nacz. Straży Zawodowej w Wilnie, J. Gierasiewicz b. nacz. Str. Poż. Och. w Łowiczu, J. Ślęzak nacz. Straży Przemysłowej w Szopienicach i K. Mniewski członek Zarządu Wojewódzkiego w Łodzi.

Największą ilość punktów osiągnęła Och. Str. Poż. w Przysusze, Okr. Opoczyńskiego, zdobywając jako nagrodę przechodnią, puhar srebrny, który w roku ubiegłym przypadł Straży w Kłobucku.

Poza konkursem Straże Pożarne z Jedlińska i Wierzbicy, Okręgu Radomskiego, pokazały ćwiczenia przysposobienia wojskowego z karabinami, zdobywając należyte uznanie za tak wybitne postępy na tem polu. Zaznaczyć należy, że w Okręgu Radomskim, dzięki usilnej i niezmordowanej pracy por. Bielawskiego, oficera instrukcyjnego, pod troskliwą opieką prezesa Okręgu p. starosty Z. Strzeszewskiego i przy współudziale instr. I. Urbańskiego, praca przysposobienia wojsko-



Konkurs dla straży wiejskich woj. Kieleckiego (12-IX.26 r.).

Oddział żeński Och. Str. Poż. w Rogoźniku (pow. Będziński) swojemi ćwiczeniami zarówno rzędowemi, jak też z sikawką, wykonywanemi ściśle według obowiązujących regulaminów, zdobył sobie uznanie i poklask licznie zgromadzonych widzów i władz strażackich.

wego ogarnia prawie wszystkie placówki strażackie, czyniąc znakomite postępy i będąc przykładem dla straży innych okręgów.

Popisywał się również żeński oddział Och. Str. Poż. w Rogożniku, Okr. Będzińskiego. Tak ćwiczenia rządowe, jak i sprawianie sikawki, ze ścisłem zastosowaniem instrukcyj, wywołały huczne oklaski i uznanie dla młodocianych druhen, dających dowód, że płeć piękna, wrazie potrzeby może zastąpić strażaków, spiesząc bliźnim w nieszczęściu z umiejętną pomocą.

Wojewódzki konkurs straży małomiasteczkowych.

W dniu 26 września r. b. staraniem Zarządu Związku Kieleckiego odbył się w Kielcach konkurs dla wszystkich straży małomiasteczkowych według grupy II programu zawodów. Stawiły się tylko 4 straże: z Opoczna, Opatowa, Buska i Chmielnika. Sąd stanowili druhowie: Z. Przyjałkowski, Jan Helmich z Lipin i B. Mozal. Największą ilość punktów osiągnęła Straż w Chmielniku, zdobywając jako nagrodę przechodnią puhar srebrny.

Straże, stając do tych zawodów, bez względu na to, które miejsce zajęły, dały dowód, iż pracą swą, odpowiedniem wyszkoleniem i stopniem organizacji mogą się słusznie chlubić wobec innych straży; zadokumentowały przed władzami związkowemi, że nie obawiają się konkurencji ze względu na sprawność, którą osiągnęły usilną pracą. Nie można natomiast twierdzić tego o strażach, które do konkursu nie stanęły.

Kursy pożarnicze w strażach Garnizonowych.

Na skutek starań Zarządu Zw. Str. Poż. Woj. Kieleckiego, D. O. K. I, IV, V i X upoważniły Inspektora Związku do lustracji objektów wojskowych pod względem bezpieczeństwa pożarowego, polecając dowódcom garnizonów zastosowanie się do fachowych wskazówek lustratora. Niezależnie od tego, Władze Wojskowe przekazały Związkowi szkolenie drużyn garnizonowych. Korzystając z tego zarządzenia Zarząd Związku wyjednał w Dowódctwie Dywizji zorganizowanie 8-dniowego kursu pożarniczego w obozie w Daleszycach.

Na kurs, który odbył się w czasie od 17 do 24 sierpnia r. b. Władze Wojskowe delegowały 8 podoficerów i 30 szeregowców.

Dzięki niezmiernie życzliwemu współdziałaniu tak dowódcy dywizji gen. Łuczyńskiego, jak i dowódcy piechoty dywizyjnej pułk. Smorawińskiego oraz komendanta kursu kpt. Betlei, kurs ten był postawiony na właściwym poziomie i słuchacze odnieśli należytą korzyść.



Kurs pożarniczy dla wojskowych w obozie w Daleszycach, pod Kielcami.

Kurs prowadził insp. J. Drzewiecki przy współudziale instr. E. Ruska i asp. K. Jurkowskiego, którzy kilkudniowy pobyt w obozie zachowają na długo w pamięci, ze względu na nader gościnną opiekę, jakiej doznali od wyżej wymienionych władz.

Ś. p. Antoni Wlazło.

Zmarł ś. p. Antoni Wlazło, założyciel i długoletni naczelnik Ochotniczej Straży Poż. w Brzostówce, pow. Lubartowskiego.

Ś. p. Antoni Wlazło od wczesnej młodości był wzorem niestrudzonego pracownika na niwie społecznej. Włościanin, drobny rolnik, już w 20-ym roku życia, po ukończeniu 3 miesięcznego kursu pedagogicznego oddaje się bezinteresownie potajemnemu nauczaniu młodzieży i starszych w swojej wsi.

Za to, jak również za przeprowadzenie uchwały na jednem z zebrań gminnych, aby zebrania te odbywały się wyłącznie w języku polskim, naraża się na prześladowania władz moskiewskich. Rok czasu ukrywa się w lasach gromadząc i tu łaknących wiedzy. Owiany duchem patrjotyzmu, uczy w gorących słowach historji Polski. Następnie pod przybranem nazwiskiem mieszka we wsi i już z większą ostrożnością prowadzi pracę oświatową. Po roku 1905 czyni starania u władz o pozwolenie założenia *Ochotniczej Straży Pożarnej*. Po wielu staraniach uzyskuje w roku 1909 takie pozwolenie i łącznie z okolicznem ziemiaństwem organizuje Straż Pożarną. Placówka ta stała się Jego umiłowaniem.

Owocem Jego długoletniej pracy jest bogato zaopatrzona w rekwizyta, karna drużyna strażacka. W dniu 13 grudnia ub. r. dekorowany został na rejonowym zjeździe straży w Brzostówce medalem za długoletnią, nieskazitelną służbę. Na uroczystość tę, pomimo, że złożony był ciężką chorobą, włożył poraz ostatni mundur bojowy i podtrzymywany przez ukochanych druhów strażaków stanął w szeregu, aby osobiście otrzymać medal ten od przedstawiciela Związku.

Odszedł w zaświaty, pozostawiając głęboki żal i uznanie miejscowego społeczeństwa za swoją ofiarną, owocną i długoletnią pracę.

Cześć Jego pamięci! *F.*

Przegląd czasopism i książek.

Życie Pomorza.

Z okazji jubileuszu 50-cio lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Grudziądzu, który obchodzony był w dniu 5-ym września r. b. wydana została pod powyższym tytułem jednodniówka.

W jednodniówce tej znajdujemy na wstępie znany czytelnikom *Przeglądu Pożarniczego* wiersz red. Wł. Buchnera: „Na powitanie uczestników II-go ogólnopaństwowego zjazdu w Warszawie w roku 1924-ym“, następnie zaś przyczynki historyczne, dotyczące obrony pożarowej m. Grudziądza, poczynając od roku 1760 aż do chwili zorganizowania Straży w roku 1876-ym, oraz historyczny rys rozwoju i działalności Straży Grudziądzkiej w okresie ostatniego pięćdziesięciolecia, przyczem okres od przyłączenia Pomorza w dniu 23-im stycznia 1920 roku do Polski aż do chwil ostatnich został wyodrębniony w oddzielny rozdział zatytułowany „Pod Białym Orłem“. Uzupełnia jednodniówkę sprawozdanie z działalności Związku Straży Pożarnych województwa Pomorskiego oraz dane o rozwoju Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezpieczeń w Toruniu, któremu Związek Pomorski zawdzięcza utrzymanie swej działalności. Urozmaicają jednodniówkę fotografje z życia straży, jej czołowych członków i władz m. Grudziądza.

Polacy zbyt pobieżnie znają, zbyt mało się interesują warunkami życia i rozwoju wszystkich dzielnic Polski. Jednodniówka omawiana, choć dotyczy działalności jednej placówki pomorskiej, może w znacznym stopniu przyczynić się do poznania warunków, w jakich wyrastali i działali w okresie 148-io letniej niewoli pruskiej nasi rodacy na Pomorzu. Dlatego też jednodniówka ta znaleźć się powinna w rękach każdego strażaka polskiego, a poprzez zapoznanie się z dziejami Ochotniczej Straży Pożarnej Grudziądzkiej w rzeszach str żactwa naszego wzmocni się duchowe powiązanie z prastarą polską twierdzą nadwiślańską, jaką jest miasto Grudziądz. Zapoznanie się więc każdego strażaka z historją bratniej placówki — Straży w Grudziądzu stać się powinno drogą w dążeniu do poznania i zbliżenia się z całem Pomorzem. Dzięki temu, tak rażące nas jeszcze bardzo, różnice dzielnicowe rychlej zacierać się będą, a na gruncie korporacji strażackiej współpraca z braćmi z Pomorza będzie się wzmagała ku pogłębianiu solidarności całego Narodu.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych w historycznym rozwoju.

Autor książki p. Konstanty Wysznacki — szef działu prewencyjnego Pols. Dyr. Ub. Wzaj., opierając się na źródłach urzędowych, przedstawia chronologicznie dzieje najstarszej w Polsce instytucji ubezpieczeniowej, która istnieje od 123 lat. Z monografji tej dowiadujemy się, że i w dziedzinie ubezpieczeń Polska ma za sobą chlubną przeszłość. Szczególnie piękne tradycje przekazał instytucji okres lat 1844—1863, gdy ówczesna „Dyrekcja Ubezpieczeń“ pod kierunkiem wybitnego ekonomisty Fryderyka hr. Skarbka była w pełni rozkwitu.

W tym okresie już przed 80-ciu laty podjęła instytucja działalność w zakresie zapobiegania pożarom i dopomagania do ich skutecznego tłumienia, współdziałając od roku 1845-go w nabywaniu sikawek przez właścicieli dóbr, miasta i wsie i wydając w tym celu liczne zapomogi oraz pożyczki na dogodnych warunkach oraz zwalniając od płacenia składki ubezpieczeniowej np. na przeciąg 2-ch lat tych właścicieli domostw, którzy swe kurne chaty zamieniali na kominowe lub przebudowywali kominy „stożynowe“ na murowane z cegły.

Działalność przeciwpożarowa PDUW. była zawsze jednym z ważniejszych zadań tej instytucji i rozwinęła się w całej pełni w okresie ostatnich lat działalności PDUW. Na podstawie bowiem nowej ustawy sejmowej z roku 1921-go nawiązała instytucja nić tradycji przez pozyskanie, jako organizacja samorządowa, ścisłego związku z ubezpieczonymi.

Praca p. Wysznackiego jest więc z jednej strony ciekawym przyczynkiem do dziejów ubezpieczeń publicznych w Polsce, z drugiej zaś strony odzwierciadla działalność przeciwpożarową PD. UW. w jej historycznym rozwoju i dlatego zainteresować powinna wszystkich działaczy na niwie pożarnictwa. Zarówno bowiem sam historyczny rozwój instytucji, jakoteż jej organizacja i działalność znane powinny być członkom ochotniczych straży pożarnych, gdyż dalszy rozkwit instytucji, a co zatem idzie i wzmożenie przez nią świadczeń na cele walki z pożarami, zależy od stopnia zainteresowania, jakie dla tej placówki samorządowej przejawiać się będzie wśród najszerszych kół działaczy społecznych.

Cena książki 3 zł. (z przesyłką 3 zł. 30 gr.), a nabyć ją można w Administracji *Przeglądu Pożarniczego*.

Przegląd czasopism ubezpieczeniowych i pożarniczych.

„Wiadomości Urzędowe“ (Poznań) z d. 18 b. m.

Ostatni numer organu Kraj. Ubezp. Ogn. i Kraj. Ubezp. na życie — w Poznaniu zawiera: powitanie J. Eks. Ks. Arcyb. Prymasa Hlonda, artykuł p. t. „Na czem polega rozwój towarzystw ubezpieczeniowych“, obszerny przegląd wydarzeń z woj. Poznańskiego oraz kronikę pożarów. Jak wynika z treści opisów— pożary szerzą się w Wielkopolsce w sposób zastraszający. Oprócz artykułów numer zawiera obszerny dział ogłoszeń firm poznańskich.

„Przewodnik Ubezpieczeniowy“ (Warszawa) z d. 15 b. m.

Organ urzędowy Pol. Dyr. Ub. Wzaj. w ostatnim numerze przynosi ciekawy artykuł b. vice-min. spraw wewn. p. J. Beka, który analizuje potrzebę ściślejszego powiązania P. D. U. W. z samorządami powiatowymi. Z treści dalszych działów pisma dowiadujemy się, że w końcu czerwca r. b. istniało w Polsce ogółem 125 krajowych zakładów ubezpiecz., z czego 23 towarzystwa akcyjne, 11 większych tow. wzaj., 85 drobnych tow. opartych na wzajemności, wreszcie 6 publicznych zakł. ubezpieczeniowych. Numer zawiera również objaśnienie najczęściej używanych w korespondencji wyrazów obcych, przyczem podane są wyrazy polskie, których należałoby używać. Oprócz tego mamy w tymże numerze kronikę personalną i historyczną z działalności P. D. U. W., odezwę, wydaną do pracowników P. D. U. W. przez Delegata Ministra Skarbu, wyznaczonego do P. D. U. W. wobec rozwiązania jej Rady — wreszcie obszerny wykaz wydatków na akcję zapobiegawczą.

Z wydawnictw zagranicznych.

„Le Pompier Belge“ (Bruksella-Belgja).

Organ urzędowy Zw. Straży Pożarnych Belgji w ostatnim numerze swym podaje charakterystyczną wymianę depesz między Związkiem a Królem z powodu zaręczyn następcy tronu Księcia Leopolda. Oprócz tego dowiadujemy się o słowach uznania, jakie wypowiedział belgijski minister spraw wewn. pod adresem strażactwa belgijskiego. W dowód uznania dla zasług położonych przez strażactwo belgijskie na polu niesienia pomocy ludności Czerwony Krzyż belgijski obdarował Związek medalem pamiątkowym. Następnie znajduje się w tymże numerze ciekawy opis wrażeń wyniesionych przez delegatów Zw. Belgijskiego ze zjazdu i ćwiczeń popisowych straży pożarnej w szwajcarskiem mieście Genewie (siedziba Ligi Narodów). Jak wynika ze sprawozdania, same ćwiczenia nie były zbyt urozmaicone. Ćwiczenia taktyczne, wykonane przez 200 strażaków, defilada, przegląd taborów, wreszcie bankiet, oto program przyjęcia gości belgijskich w Genewie.

W dalszym ciągu zawiera ten numer charakterystykę pożarów podziemi, (przedruk z „Bulletin de l'Union des Sapeurs - Pompiers du Nord de la France“) artykuł o szkoleniu oddziałów straży istniejących przy zakładach przemysłowych, o badaniu palności materjałów przy pomocy promieni X, o zaznajamianiu młodzieży szkolnej z akcją przeciwpożarową w wypadku, gdy pożar wybuchnie w czasie lekcji, lub też w bursach, pensjonatach i t. p.

Oprócz powyższego numer zawiera kronikę i przegląd wydarzeń w poszczególnych związkach okręgowych i dział urzędowy.

Hasičské Listy (Organ urzędowy Słowackiego Zw. Straży Pożarnych — Tur. Św. Martin — Czechosłowacja).

Ostatni numer zawiera artykuły dr. J. Nováka, A. Brejcha, L. Bircáka i innych; artykuły te omawiają aktualne zagadnienia dotyczące życia pożarnictwa na Słowaczyźnie. Następnie mamy sprawozdanie z kursu strażackiego w Bardjowie. Kurs obejmował: technikę pożarną, pomoc sanitarną oraz dość obszernie potraktowany dział obowiązków obywatelskich i *organizacyjnych* straż ków. Podkreślano wielkie znaczenie strażactwa dla wzmocnienia ludności słowackiej. Oprócz tego zawiera ten numer sprawozdanie z uroczystości w Novohradzie i Nedožeri oraz obszerną kronikę organiz cyjną. Z treści sprawozd ń związków okręgowych wynika, że poż rnictwo na Słowaczyźnie stale się rozwija.



Odznaczenie.

Jeśli pan Bonifacy zaciągnął się do straży pożarnej w Wygwizdowie, to bynajmniej nie dlatego, żeby miał w sercu zapał do ratowania bliźnich podczas klęski ogniowej.

Dotychczas bowiem zawsze się od udziału w straży wykręcał, motywując to nawałem spraw osobistych, to znów brakiem zdrowia, a w duszy rozumował sobie najprościej, że ilość członków miejscowej straży pożarnej jest w zupełności wystarczająca i bez jego pomocy doskonale sobie poradzi w walce z ogniem.

Skoro się więc zdobył na ten krok stanowczy i został nareszcie członkiem straży pożarnej w Wygwizdowie, to przyczyna ostatecznej decyzji była oparta na poważnych motywach, znanych tylko jemu i małżonce.

Nieraz bowiem podczas długich wieczorów zimowych w pogawędkach z żoną pan Bonifacy użalał się całkiem szczerze:

— Niema u nas, kochanie moje, sprawiedliwości.

— Oj, tak — przytakiwała mu bezwzględnie małżonka, zajęta cerowaniem pończoch.

— Czyż nie? Powiedz sama, ilu to z naszych znajomych dostało różne ordery, krzyże, odznaczenia?

— Oj, dostali — jęknęła żona.

— A ja nic! Dosłownie nic! — krzyknął pan Bonifacy, uderzając pięścią w stół.

To wytrąciło z zadumy małżonkę, która ocknęła się i zapytała, jakby nie wiedząc o niczem.

— Czego się irytujesz?

— Jak tu się nie irytować, skoro inni posiadają odznaczenia, a ja nie?... Ot, choćby taki Julek! Razem chodziliśmy do szkół, kolega z lat dziecinnych. On dziś kawaler orderu, ma jeszcze jakiś krzyż... A jaki dumny z tego? Od pewnego czasu unikam go na ulicy, bo nie lubię pyszałków.

— Może i tybyś dostał, gdyby była ku temu okazja.

— Jaka okazja?

— Gdybyś był na posadzie rządowej... Ale cóż? Zajmujesz się tylko swojemi sprawami.

— To źle robię? Przecież mam na celu zabezpieczenie naszej starości!

— Nikt ci nie robi zarzutu, ale tu niema pola do wykazania działalności publicznej.

— Trudno, żebym wszystko rzucił i szukał posady rządowej.

Żona nic nie odpowiedziała, nastała dłuższa chwila ciszy, podczas której oboje małżonkowie rozmyślali nad poruszonym tematem.

Wreszcie pan Bonifacy przerwał to milczenie i zawołał:

— Wiesz, mam myśl kapitalną. Wstąpię do straży! To będzie przecież praca publiczna, która powinna dać okazję do odznaczenia.

— Zapewne — rzekła małżonka. — Tam dasz się poznać, spotka cię ocena i nagroda.

W kilka dni po tej rozmowie pan Bonifacy był członkiem straży pożarnej ku wielkiej radości tych kolegów, którzy go już oddawna chcieli skaptować.

I popłynął miesiąc za miesiącem, wreszcie minął rok jeden, drugi...

Pan Bonifacy wciągnął się do służby strażackiej, potrafił nieźle walczyć z groźnym żywiołem, ale spokoju nie zaznał, bo wciąż dręczył go brak odznaczenia.

Szczególniej największego bólu doznawał, gdy podczas parad lub świąt strażackich widział na piersiach niektórych starszych kolegów krzyżyki i medale.

Zazdrość go żarła, wreszcie pewnego dnia rzekł do żony:

— Zapomnieli o mnie najwidoczniej. Trzeba, żebyś ty pojechała do Warszawy...

— Co znowu? Ja się na tych rzeczach nie znam, nie wiedziałabym, gdzie trafić. Najlepiej ty sam...

— Ależ mnie nie wypada samemu robić kroków. Pojedziesz do kolegi mojego, Franka, powiesz otwarcie, o co chodzi. On ma ojca chrzestnego, który posiada rozległe stosunki. Według mnie należy tylko przypomnieć o swojem istnieniu.

Po długich perswazjach małżonka po.echała do Warszawy. Przedewszystkiem, działając na własną rękę, obchodziła wszelkie najmożliwsze urzędy i tam rozwodziła żale nad małżonkiem, który skazany jest na nędzny żywot bez odznaczenia.

Nie odniosło to oczywiście skutku, gdyż taką petentkę odprawiano z niczem, lub poprostu wyśmiano.

Wreszcie odszukała Franka, ten zaś na usilne prośby skierował żonę swojego kolegi do owego wpływowego jegomościa, który jakoby miał nadzwyczajne stosunki.

Nogi uginały się pod panią Bonifacową, gdy przekraczała próg gabinetu prywatnego wpływowej osobistości.

Została przyjęta bardzo uprzejmie, mogła wypowiedzieć dokładnie sprawę, która ją przygnała do Warszawy.

Ów pan uśmiechnął się serdecznie i zapytał:

— A czem się odznaczył mąż pani?

— Mówię panu dobrodziejowi, że jest idealnym mężem. Żyjemy już ze sobą szesnaście lat.

— To mało.

— Mało? Da Bóg, dożyjemy srebrnych godów.

Osoba wpływowa parsknęła śmiechem.

— Czem więcej odznaczył się małżonek?

— Płaci podatki punktualnie. Należy do straży pożarnej.

— Może kogo wyratował z ognia lub z wody?

— Nie. Jednego tylko wyratował z długów, bo poręczył większą sumę i musiał nieborak spłacić. Co prawda ja mu odradzałam...

Osoba wpływowa znów parsknęła śmiechem i zadała jeszcze jedno pytanie:

— Ślicznie... Ale chciałbym wiedzieć nareszcie, czem się odznaczył mąż pani?

— Czem się odznaczył? Chyba tem, że nie ma dotychczas odznaczenia.

Tu wpływowy jegomość dostał takiego ataku śmiechu, że pani Bonifacowa machnęła na wszystko ręką i mocno zirytowana opuściła gabinet.

Gdy wróciła do Wygwizdowa, oświadczyła wręcz mężowi, że widocznie ów chrzestny ojciec Franka nie ma najmniejszych stosunków i znajomości.

Jest najzwyczajniejszym blagierem, który potrafi w śmiech obrócić każdą poważną sprawę.

Aramis.

PRZEGLĄD SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Polityka polska nad Bałtykiem.

W poprzednim numerze „*Przeglądu*“ w artykule p. t. „Straż nad Bałtykiem“ nakreśliliśmy pokrótce dzieje kształtowania się stosunku Polski, jako państwa, do zagadnienia morza Bałtyckiego. Obecnie pragniemy dać krótki zarys dotychczasowej polityki polskiej nad Bałtykiem oraz tych dróg, po których, zdaniem naszem, polityka ta winna potoczyć się w przyszłości. Już w pierwszym momencie, w r. 1918, gdy z mroku wojny poczęły wyłaniać się kontury polityczne dzisiejszej Europy, delegacja polska, która brała udział w obradach Kongresu Wersalskiego, specjalnie silny nacisk kładła na przyznanie nam dostępu do morza i Gdańska, jako polskiego portu wywozowego. Nie udało się jednak przekonać wówczas narodów anglosaskich, a w pierwszym rzędzie Anglji o tożsamości naszych postulatów. Nie chciano zbytnio skrzywdzić Niemiec, jako państwa, którego powrotu do czynnej polityki światowej spodziewano się w niedługim czasie O utrzymanie Gdańska przy Rzeszy Niemieckiej walczyła delegacja niemiecka z niezwykłym uporem, gdyż utrata Gdańska przecięłaby nić wpływów niemieckich w Prusach Wschodnich i na długo odebrała Niemcom nadzieję na odzyskanie t. zw. „kurytarza pomorskiego“. Obawiały się Niemcy, że posiadanie przez Polskę swojego własnego portu przyczyni się w szybkim czasie do niezwykłego rozkwitu gospodarczego naszego Państwa, a jego wzrost, zamożność, siła i potęga gospodarcza zniweczą na długo, a, kto wie, czy nie na zawsze niemieckiej ekspansji na wschód. Te same obawy podzielały również inne państwa, w rezultacie czego nie dostaliśmy Gdańska; jednak prawa nasze do posiadania portu nadmorskiego były tak niezaprzeczalne i jasne, że przyznano nam pas wybrzeża z Gdynią i Puckiem, a z Gdańska zrobiono wolne miasto z autonomicznym zarządem i własną gospodarką. Nadzór i opiekę polityczną oraz wojskową nad wolnem miastem objęła Polska. W ten sposób dyplomacja starała się rozwiązać zagadnienie, którego początków szukaćby należało w zamierzchłych czasach Jagiellonów i w odwiecznej walce Polski o dostęp do morza, w czem z uporem usiłują nam przeszkodzić Niemcy. Uzyskanie przez Polskę na zasadzie postanowień traktatu Wersalskiego dostępu do morza zmusiło nasze rządy do rozwinięcia polskiej polityki nadbałtyckiej, a tem samem określenia naszego stosunku do najbliższych nadmorskich sąsiadów.

I oto tutaj napotkaliśmy na bardzo silne przeciwdziałanie, którego przyczyny łatwo ustalić. Jeszcze przed wojną dominujący wpływ nad Bałtykiem posiadały dwa państwa: Rosja i Niemcy. Po skończonej wojnie wpływ faktyczny Niemiec znacznie się zmniejszył, ale sam urok niedawnej potęgi i spodziewanej, pełnej nowych sił przyszłości—wywierał na usposobieniu narodów nadbałtyckich bardzo silne wrażenie. Wrażenie to znajduje tem silniejszy oddźwięk, że narody te bądź z przyczyn narodowościowych (Norwegja, Danja, Szwecja, Finlandja) bądź też ze względów politycznych (Litwa) ciążą właśnie ku Niemcom. Jeżeli dodamy do tego, że Rosja wyraźnie dąży do ugruntowania nad Bałtykiem swoich wpływów i że pomostem między nią a Niemcami jest mała, ale wrogo względem nas usposobiona Litwa — to przekonamy się łatwo, że w naszej polityce bałtyckiej do pewnego tylko stopnia liczyć możemy jedynie na Łotwę i Estonję. Te dwa niewielkie pańsrwa zdają sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego im ze strony Rosji, która czeka tylko chwili odpowiedniej, aby zawładnąć znów temi krajami i przez nie otworzyć dostęp do portów bałtyckich dla swoich krajów zachodnich. Dla Rosji uzyskanie dostępu do Rygi, Kłajpedy i Królewca stanie się już w najbliższym czasie zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia, gdyż w przeciwnym razie jej północno-zachodnia część pozostawiona będzie w stanie gospodarczej wegetacji. Słaby jeszcze dzisiaj rozwój przemysłu i rolnictwa rosyjskiego, zaspakajający w pierwszej mierze potrzeby wewnętrzne Rosji nie wymaga specjalnych środków wywozowych. Niedaleka jednak przyszłość może już wprowadzić poważne zmiany na wewnętrznym rynku Rosji. Wówczas Litwa, Estonja i Łotwa będą musiały wytrzymać wielki i długotrwały napór Rosji ku wybrzeżom Bałtyku. Tę sytuację rozumieją państwa bałtyckie dobrze, ale nie wszystkie wyciągają z niej jednakowe wnioski.

Łotwa i Estonja widzą w Rosji zdecydowanego przeciwnika, a ponieważ nie mogą spodziewać się pomocy od Niemiec, dla których zawsze były tylko terenem kolonizacyjnym, więc siłą rzeczy polityka ich kieruje się ku Polsce. Był czas, kiedy z tych dwóch państw chciała uczynić swoje przedmurze przeciwbolszewickie — Anglja, ale niepewność sytuacji i obawa wiązania się na północy Europy, kiedy trzeba było zwrócić baczną uwagę na kolonje południowe — pokrzyżowała te zamiary. Był okres, kiedy Polska polityka porozumienia z państwami bałtyckiemi poważnie szachowała zarówno Niemcy, jak i Rosję. Niezbyt jednak szczęśliwa polityka nasza w czasie późniejszym, lekceważenię przez pewne nasze sfery polityczne niebezpieczeństwa rosyjskiego, a wreszcie niewyjaśnione stosunki z Gdańskiem i Niemcami sprawiły, że Finlandja i Estonja przeszły w stan rezerwy; jest ona wprawdzie bardzo przychylna dla nas, ale jednak uniemożliwia już ścisłe porozumienie w tej formie, w jakiej istniało ono w pierwszych latach naszej wskrzeszonej niepodległości. Co się tyczy Litwy, to ta wyraźnie wypowiedziała się przeciwko nam, domagając się oddania Wilna. Tę sprawę trzeba pozostawić czasowi.

Zupełnie odrębny charakter noszą nasze stosunki ze Szwecją, Finlandją i Norwegją; państwa te pokrewieństwem rasowem i kulturalnem związane bardzo silnie z Niemcami — posiadają wyraźną linję polityki, której celem jest popieranie zamierzeń politycznych i gospodarczych Niemiec. O ile więc stosunki nasze z temi państwami są na polu gospodarczem i kulturalnem zupełnie poprawne, a nawet dobre, o tyle w polityce, wszędzie tam, gdzie krzyżować się będą interesy Polski i Niemiec—polityka tych państw będzie zawsze po stronie Niemiec.

Ten krótki przegląd naszego stosunku do państw bałtyckich daje nam już możność zorjentowauia się, że położenie nasze nad Bałtykiem, jeśli chodzi o stosunki polityczne, nie jest zbyt pomyślne. Osłabia je w dodatku fakt, że dotychczas nie zdołaliśmy rozbudować portu w Gdyni, ani też stworzyć zaczątków własnej floty handlowej Ta właśnie obojętność, z jaką odnosimy się do palących zagadnień portu i floty handlowej — osłabiła nasze położenie nad Bałtykiem. Państwa okoliczne, widząc, że nie mogliśmy sobie dać rady z trudnościami, odsunęły się od nas. W ten sposób jesteśmy obecnie jakby izolowani w naszej polityce morskiej. Ta sytuacja ma swoje strony ujemne, ale ma, a raczej będzie miała, i dodatnie. W dotychczasowych koncepcjach politycznych zawsześmy na kogoś liczyli, obecnie będziemy musieli w pierwszym rzędzie liczyć na samych siebie.

Przechodząc do pewnych wytycznych naszej najbliższej polityki bałtyckiej, stwierdzić należy, iż pierwszym jej wskazaniem, jest unormowanie ostateczne stosunku z Gdańskiem. Obopólny interes musi spowodować tutaj całkowite wyjaśnienie, zarówno bowiem jednej jak i drugiej stronie zależy na ułożeniu się norm współżycia. Dalszem wskazaniem dla nas będzie wykończenie jaknajśpieszniejsze portu w Gdyni, co ma ogromne znaczenie z tego względu, że Gdańsk w miarę wzrostu i rozwijania się naszego życia gospodarczego nie będzie w stanie zaspokoić potrzeb Polski; z drugiej zaś strony, posiadanie przez nas portu w Gdyni wzmacnia bardzo znacznie naszą pozycję polityczną zarówno wobec wszystkich państw nadbałtyckich, jak też w stosunkach z wolnem m. Gdańskiem.

Równolegle z temi dwoma wskazaniami iść musi i trzecie t. j. wzmocnienie gospodarczego żywiołu polskiego i wogóle mieszkańców naszego wybrzeża morskiego. Trzeba urządzić dogodne porty rybackie, uruchomić drobny kredyt niskoprocentowy na zakup odpowiednich narzędzi i łodzi motorowych zdatnych do dalszych wyjazdów; niezbędne jest założenie odpowiednich suszarni, dostarczanie specjalnych wagonów do przewożenia ryb i t. p. To wszystko wzmoże pozycję gospodarczą miejscowej ludności i usunie dotychczasowe braki, które ta ludność, bądźmy otwarci, odczuwa.

Po umocnieniu się na samem wybrzeżu trzeba pomyśleć o flocie handlowej i własnych okrętach pasażerskich, które nawiązałyby bezpośredni kontakt między Polską a całym światem. Statki pod flagą polską docierać muszą do wszystkich portów europejskich, a przedewszystkiem do portów nadbałtyckich Niemiec, Danji, Norwegji, Szwecji, Finlandji, Rosji, Estonji, Łotwy, a nawet

Litwy. Wszystkie te państwa stanowić mogą dla Polski teren ekspansji gospodarczej; mogą być rynkami zbytu dla naszej produkcji. Dążyć musimy również do zorganizowania obrony naszego wybrzeża; to zagadnienie jednak łączy się ściśle z całokształtem obrony Państwa.

Co się tyczy stosunków z państwami bałtyckiemi, to muszą one ulec zmianie na lepsze; należałoby wrócić do dawnego porozumienia, które umacnia stanowisko zarówne Polski, jak też, i to w pierwszym rzędzie, państw bałtyckich; te ostatnie tylko w bloku z Polską mogą stanowić silny mur dla ekspansji sowiecko-niemieckiej. *H. P.*

Sprawy państwowe.

W szeregach naszej administracji państwowej mają zajść, bądź też już zaszły liczne zmiany, związane z reorganizacją urzędów. Po ustąpieniu p. ministra Młodzianowskiego, stanowisko jego objął p. gen. Sławoj-Składkowski b. Komisarz Rządu na m. st. Warszawę. W związku z tą zmianą, jak również z planami reorganizacyjnemi, zaprojektowanemi przez obecny gabinet — ustąpiło, bądź też zostało przeniesionych na nowe stanowiska wielu wyższych urzędników państwowych. — W stan nieczynny został przeniesiony p. wojewoda pomorski dr. Wachowiak. Na jego miejsce został mianowany wojewodą pomorskim b. minister p. Młodzianowski. Obejmując kierownictwo województwa zapowiedział On, iż kontynuować będzie politykę ładu i spokoju, zapoczątkowaną przez b. wojewodę dr. Wachowiaka. Za pierwsze swoje zadanie uważa nowy wojewoda wzmocnienie i podniesienie stanu gospodarczego naszego wybrzeża morskiego, szybkie wykończenie portu w Gdyni, oraz poprawienie bytu ludności rybackiej.

Zmiany mają również objąć województwa: warszawskie, kieleckie, krakowskie i stanisławowskie. Z woj. warszawskiego odejdzie vice wojewoda p. Korsak, który ma objąć woj. kieleckie. Na jego miejsce ma przejść insp. pracy i opieki społecznej w woj. warszawskiem p. Łopatto. — Dotychczasowy wojewoda kielecki p. J. Manteuffel ma objąć odpowiedzialne i ważne z różnych względów woj. krakowskie. Na zmianie tej straciłoby bardzo wiele pożarnictwo w woj. kieleckiem, którego p. woj. J. Manteuffel był oddanym opiekunem i szczerym przyjacielem.

Wojewoda lubelski p. St. Moskalewski (również tak dobrze znany strażactwu naszemu) ma opuścić to stanowisko i, według krążących wersji, usunąć się od pracy na polu administracji. Ustąpić ma również woj. krakowski p. Darowski i wojewoda stanisławowski p. Des Loges, jednak kandydatury na te stanowiska nie są dotychczas wymieniane. W Ministerstwie Spraw Wewn. ma rodobno ustąpić dyr. dep. administracyjnego p. Kozłowski.

Zmiany te obejmują nie tylko Min. Spraw Wewn., ale i inne ministerstwa. Nastąpiły więc zmiany na stanowiskach dyr. depart. w Min. Skarbu, gdzie ustąpili pp.: Woytkiewicz i Kubala; miejsca ich objęli pp.: Koszko i Barański.

W dziale organizacji polityki zagranicznej i składzie naszego korpusu dyplomatycznego mają również zajść poważne zmiany. Dyr dep. administracyjnego p. K. Bertoni otrzymał urlop, z którego ma już nie wrócić na to stanowisko. Tymczasowym jego zastępcą został mianowany b. attaché wojskowy w Rzymie p. pułk. Ignacy Matuszewski. Będzie również odwołany poseł polski przy rządzie włoskim p. Kozicki, a na jego miejsce ma pojechać obecny viceminister spraw zagr. i b. poseł w Turcji p. Knoll. Jest również rzeczą możliwą, że posłem w Berlinie zostanie mianowany p. Janusz Radziwiłł, b. minister spraw zagranicznych z czasów Rady Regencyjnej. Dotychczasowy poseł p. Olszowski ma przejść jako delegat Polski do mieszanej Komisji polsko-niemieckiej, która powstanie na zasadzie postanowień traktatu lokarneńskiego.

Dość znaczne przesunięcia nastąpiły również w składzie władz wojskowych. Został ostatecznie zorganizowany Inspektorat Armji oraz inspektoraty okręgowe; wyznaczeni zostali inspektorowie, jak również ich personel pomocniczy. Obecnie trwa w łonie czynników wojskowych ożywiona wymiana zdań na temat rozwinięcia polskiego przemysłu wojennego, czem interesuje się również p. Prezydent Rzplitej.

Prace Rządu zmierzają obecnie do opracowania ustaw i zorganizowania na ich podstawie energicznej walki z drożyzną i bezrobociem. W niedługim czasie będziemy mogli podać Sz. Czytelnikom ocenę i charakterystykę tych ustaw.

Rząd zajęty jest również wykańczaniem projektu budżetu na rok 1927. Budżet ten ma zamknąć się w dziale wydatków sumą około 1.900 miljonów złotych, przyczem podkreślić należy dużą jego realność, gdyż opierając się na faktycznej wysokości spodziewanych dochodów, zawiera on pół milj. złotych nadwyżki dochodów nad rozchodami. Budżet zostanie przedłożony Sejmowi w ostatnich dniach bież. miesiąca.

W pogranicznej stacji Stołpcach (na granicy z Rosją) dokonano uroczystego poświęcenia nowego, obszernego dworca kolejowego. Jest on dostosowany do wielkiego ruchu tranzytowego, jaki rozwinie się niewątpliwie między Polską a Rosją. Otwarcie tego dworca jest dużą zasługą Ministerstwa Komunikacji, które w ten sposób planowo i systematycznie przygotowuje się do podjęcia normalnej komunikacji między Polską, a wschodem Europy i Azją.

RÓŻNE.

Uroczysty ingres J. E. ks. arcyb. Prymasa Hlonda do katedry poznańskiej odbył się uroczyście w Poznaniu w d. 17 b. m. Na obchodzie był obecny z ramienia Rządu p. minister Meysztowicz; przybywającego do Poznania ks. Prymasa społeczeństwo miejscowe, a z niem i cała Polska — witała radośnie i ze szczerem zadowoleniem. Przedtem ks. Prymas odbył już uroczysty ingres do katedry gnieźnieńskiej. Bawiąc, jeszcze przed uroczystościami w Warszawie, ks. Prymas złożył przysięgę w ręce p. Prezydenta Rzplitej, poczem wizytował p. marszałka Piłsudskiego oraz marszałków Sejmu i Senatu.

* * *

We Lwowie został zamordowany w sposób skrytobójczy kurator Lwowskiego Okręgu Naukowego ś. p. Sobiński. W chwili, gdy szedł wraz z żoną do domu, podeszli doń z tyłu jacyś dwaj młodzieńcy, którzy dali dwa strzały z rewolwerów. Kurator Sobiński padł martwy na miejscu. Morderców dotychczas nie ujęto, wszystkie dane jednak każą przypuszczać, że są nimi terroryści ukraińscy. Władze prowadzą energiczne śledztwo.

* * *

Parlament pruski zamierzał przystąpić do rozpatrywania projektu nowej ustawy, skierowanej przeciwko mniejszości polskiej. Przeciwko temu zaprotestował wybrany przez ludność polską poseł Baczewski; nie chciał on opuścić sali, w której miały odbyć się tajne posiedzenia specjalnej komisji, wskutek czego posiedzenia odbyć się nie mogły. Trzecim razem posiedzenie uniemożliwili posłowie socjalistyczni. Dzięki energicznej postawie posła — dyskusja nad projektem, który miał być tajemnicą, nie odbyła się.

ZE ŚWIATA.

Finansiści kilkunastu państw europejskich, a między innemi i Polski, wydali wspólny manifest finansowo-gospodarczy, w którym podkreślają konieczność zgodnej współpracy nad wydźwignięciem Europy z obecnego kryzysu gospodarczego. Manifest ten wywołał wielkie poruszenie w całym świecie; w Ameryce przyjęto go z niechęcią, gdyż odbudowa gospodarcza Europy dałaby się poważnie we znaki przemysłowi amerykańskiemu.

* * *

Senat gdański, o obaleniu którego pisaliśmy niedawno w *Przeglądzie*, nie został jeszcze powołany w nowym składzie z powodu rozbieżności, jakie panują w łonie poszczególnych stronnictw politycznych Gdańska.

* * *

Kryzys węglowy w Anglji trwa w dalszym ciągu. Wobec zamieszek, które trwały w różnych ośrodkach kraju, król podpisał dekret o stanie wyjątkowym, który zaprowadzono w całej Anglji.

* * *

W Austrji nastąpiła zmiana gabinetu; na czele nowego rządu, opartego o stronnictwa chrześcijańskie i wszechniemieckie—stanął parokrotny już premjer ks. prałat Seipel.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 285.
Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 15. Półrocznie Zł. 8. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich" Warszawa. Zielna 47. Tel. 19-57.